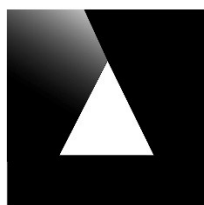


Agnieszka Jelonek

# **NORMAN FREEMAN**

Dramat wyróżniony  
W III edycji Konkursu o Nagrodę Dramaturgiczną  
im. Tadeusza Różewicza



NAGRODA  
**DRAMATURGICZNA**  
IM. TADEUSZA  
RÓŻEWICZA

[www.nagrodarozewicza.pl](http://www.nagrodarozewicza.pl)

© Agnieszka Jelonek  
Wszelkie prawa zastrzeżone

## **NORMAN FREEMAN**

Osoby:

**NORMAN**

**FREEMAN**

**KRYSTYNA - matka**

**CHRISTINA - matka**

**DZIEWCZYNA/OSTRYGA**

**OSOBA/DENVER**

**PSYCHIATRA**

**TATUAŻYSTA**

**CHÓR NIENORMANÓW:**

**Starszy Pan w Sandałach,**

**Kobieta z gwiazdkami wytatuowanymi na policzku**

## 1. Norman, Freeman

*W salonie matki stoi kanapa (na której wala się pomięty koc i poduszki). Przy kanapie na podłodze leży szara bluza z kapturem.*

*Na ścianie wisi makatka (ręcznie wyszywana):*

*I THINK I HAD POSTPARTUM DEPRESSION, BUT I WAS NEVER DIAGNOSED*

*Na środku salonu Freeman skacze na skakance, nucąc piosenkę:*

FREEMAN

I'm so excited and I just cant hide it

I'm about to lose control...

*Freeman urywa, uważa, że ten numer jest nieco zbyt...*

*Nie może użyć tego słowa nawet w didaskaliach.*

*Nie ma nic przeciwko homoseksualistom.*

*Zawsze głośno o tym mówi, że nie ma.*

*Po prostu ten kawałek jest zbyt...*

*No, ale pasuje do nastroju.*

*Więc spoko.*

*Naprawdę spoko.*

*Freeman rzuca skakankę i zaczyna robić burpie.*

*Jeśli kiedyś robiliście burpie, to wiecie, że jest to ćwiczenie wymyślone przez wojskowych lub sadystów, lub wojskowych sadystów.*

*Po kilku ćwiczeniach Freeman jest zdyszany i spocony. W sumie o to mu chodziło.*

*Wyłącza muzykę i idzie do stołu.*

*Bierze karton soku i pije prosto z kartonu.*

KRYSTYNA (off)

Mówiłam, żebyś nie pił z kartonu.

*Freeman ignoruje głos matki. Czy on tu mieszka, żeby się stosować do jej zasad? Chwilowo tu jest. W pewnej sprawie.*

FREEMAN

Mogę kupić za trzydzieści tysięcy i sprzedać za osiemdziesiąt.

Może nawet za sto.

Myślę, że za sto spokojnie.

Znam się na tym. Wiem, jak to zrobić.

Wiem, jakie są trzy elementy dobrej inwestycji.

*(tonem mentora)*

Po pierwsze - odwaga.

Idziesz tam, gdzie inni boją się pójść.

Oni marudzą, a ty w to wchodzisz.

Inwestycja to jest tolerancja na dyskomfort ryzyka.

Drugi element dobrej inwestycji to? Emocje!

Idziesz tam, gdzie się najmocniej wkurwiasz. Tam właśnie są pieniądze.

Idziesz za swoim gniewem, jak pies za tropem.

Jak wtedy, kiedy zainwestowałem w jednorożce.

Pluszowe jednorożce.

Cały kontener pluszaków.

Powiesz - nie całkiem wyszło,

bo kontener spłonął na statku z Chin.

No, spłonął

Ale to nie moja wina.

Nie ja podłożyłem ogień.

No, nie był ubezpieczony, to prawda.

Tym razem to pewniak, czuję to.

Ale potrzebuję trzeciego elementu dobrej inwestycji, czyli?

Kogoś, kto ma trzydzieści tysięcy!

*Freeman zamyśla się, potem patrzy w dół, odciąga gumkę spodni dresowych i na chwilę wpada w zachwyty nad swoim penisem.*

FREEMAN

Jestem jak zwierzę.

Zawsze gotowy.

*Freeman puszcza gumkę od spodni i zabiera swoje napięte, gotowe do inwestowania ciało.*

*Wychodzi z domu w poszukiwaniu trzydziestu tysiąci.*

*My zostajemy w salonie.*

*Zostajemy...*

*Po chwili koc na kanapie zaczyna się poruszać, co powinno być zaskoczeniem.*

*Pod kocem ktoś leży. Ktoś, kto spał skulony lub może nie spał, tylko leżał od początku i pozostawał niezauważony. Być może o to mu chodziło, nie wygląda na kogoś, kto chciałby przykuć naszą uwagę.*

NORMAN

Mamo?

Cisza.

NORMAN

Pewnie poszłaś na zakupy albo do kosmetyczki.

Albo w inne miejsca, w które chodzą matki, żeby nie siedzieć w domu.

Przecież tu nikogo nie ma.

Nawet ja tu nie mieszkam.

Przebywam tymczasowo.

W związku z kryzysem.

Mamo?!

*(Skarży się)* Chyba mi się nie polepszyło.

*Norman zsuwa się z kanapy na podłogę. Leży, jak bardzo ciężki człowiek, który ma problem z nogami, chociaż jest chudy i lekki, a z jego nogami wszystko jest w porządku. Ciężki jest z powodu swoim myśli i uczuć.*

*Norman czołga się po podłodze w kierunku drzwi. Po drodze udaje mu się założyć bluzę, ale wszystko robi na leżąco. Zauważa, że bluza jest trochę brudna, rękaw przykleja się do podłogi. Wszystko mu jedno. W kieszeni bluzy znajduje telefon, wybiera numer, kładzie się na boku.*

GŁOS (off)

Pogotowie, słucham?

halo?

*Norman przewraca się na plecy i leży, gapiąc się w sufit. Słysząc niewyraźny, jakby zwolniony kawałek "I'm about to lose control and I think...*

*I...*

*like it..."*.

## **2. Pierwsza pomoc**

*Norman siedzi naprzeciwko psychiatry, rusza nogą, nie może przestać ruszać nogą. Za plecami psychiatry jest okno, za oknem rośnie drzewo. Psychiatra jest stary i zmęczony, a może nawet tylko zmęczony. Z dłońmi zawieszonymi nad klawiaturą komputera, niczym pianista nad instrumentem, spogląda na Normana.*

PSYCHIATRA

Apetyt?

NORMAN

Co?

PSYCHIATRA

Czy pan coś je, czy ma pan łaknienie?

*W szybę puka drzewo, puku, puk.*

DRZEWO

Wygląda na takiego, co nie je. Najwyżej otworzył słoik ze śliwką i powąchał.

NORMAN *(do psychiatry)*

Jem normalnie.

DRZEWO

Może oblizał nóż po maśle, ale to maks.

NORMAN (*do drzewa*)

Odejdź.

DRZEWO

„Odejdź”? Jestem drzewem. Idiota.

PSYCHIATRA

Jak pan sypia?

*Do gabinetu wślizguje się Krystyna (matka). Matka wydaje się być w dobrej formie, jej prawdziwy stan zdradza tylko nieustawiczne poprawianie sobie włosów.*

KRYSTYNA

U niego wszystko jest w porządku.

NORMAN

Mama? Gdzie byłaś? Co tu robisz?

KRYSTYNA

Przechodziłam, szłam akurat, wracałam. Od koleżanki. Chodzę do niej, żeby opowiadać, jak wszystko jest w porządku. To ważne, żeby wiedziała. Może poda dalej.

*Krystyna poprawia włosy.*

DRZEWO

Śliczny ten pani synek, taki chudziutki, taki smutniutki, palce lizać.

KRYSTYNA

Czy ja wiem? Smutny, ale na wesoło. Przekora moja.

*Psychiatra nie zwraca uwagi na matkę, co nie znaczy, że jej nie widzi. Psychiatra patrzy na zegarek, jeszcze tyle pytań w formularzu.*

PSYCHIATRA

Pytałem, czy dobrze pan sypia?

NORMAN

Wcale. Jak zasnę, śnią mi się drzewa - wampiry. To takie drzewa...

PSYCHIATRA (*znudzony*)

Wiem, jakie.

Wiele osób ostatnio wspomina o strasznych drzewach.

KRYSTYNA

We wtorek był u mnie, dałam mu słoik śliwek. Wziął.

Nie brałby, gdyby nie chciał żyć.

PSYCHIATRA

Chyba nie brałby pan słoika, jakby pan nie chciał, prawda?

DRZEWO

Wziął, żeby mu dała święty spokój.

NORMAN

Błagam pana, ja nie mogę tego dłużej słuchać, nie wytrzymam.

PSYCHIATRA

Prowadzi pan jakieś życie towarzyskie?

NORMAN

Jakie życie?

PSYCHIATRA



Z nikim się pan nie widuje?

NORMAN (*waha się*)

Mam kolegę. Z nim się widuję.

PSYCHIATRA

To bliski kolega?

NORMAN

Jedyny.

PSYCHIATRA

Ma pan kontakty seksualne?

*Norman milczy, zerka niepewnie na Krystynę, która udaje, że nic a nic jej to nie obchodzi.*

PSYCHIATRA

Więc? Ma pan kontakty seksualne?

NORMAN

Do niedawna.

PSYCHIATRA

Z kobietą czy z mężczyzną?

*Norman pokazuje na siebie. Że z mężczyzną.*

PSYCHIATRA

Zawód?

NORMAN

Aktor.

PSYCHIATRA

Oo.

NORMAN

Ale pracuję jako kelner.

PSYCHIATRA

A wie pan, że ja też jestem artystą?

KRYSTYNA

Jezus Maria.

PSYCHIATRA (*ożywiony, rumieni się*)

Otóż ja piszę. Opisuję ciekawe przypadki z pracy... Całkiem anonimowo, proszę się nie martwić. Będzie z tego kawał powieści. Niestety trudno jest mi się skoncentrować na nieciekawych przypadkach. Czy pan jest ciekawym przypadkiem?

NORMAN

Chyba nie.

PSYCHIATRA

Szkoda. Wielka szkoda.

NORMAN

Przykro mi.

KRYSTYNA

Odkąd się urodził, a zaskoczył mnie wtedy, bo nie dość, że się urodził zdrowy, to do tego żywy. I jeszcze chłopak, czyli uff. Zupki jadł, kotleciki, bułeczki drożdżowe piekłam...

PSYCHIATRA

Ma pan myśli terminalne?

(*Dojaśnia*) Żeby już tak całkiem ten?

*Drzewo stuka w okno. Norman zatyka uszy.*

PSYCHIATRA

Czy to są takie bardziej myśli, że „może może” czy realizacyjne?

A może próby były?

KRYSTYNA

Miał sześć latek, to stołeczek podstawił pod okienko, złapałam, jak już stał na parapeciku.

Tak, tak. Zabawa zabawą, a nieszczęście gotowe.

NORMAN

Mamo, idź już.

I przestań z tymi włosami!

*Krystyna obrażona wychodzi. Nie całkiem. Wciąż trochę jest.*

KRYSTYNA

A czy mnie ktoś zapytał, czy mi było łatwo?

*Drzewo stuka pazurkiem w okno, puku, puk.*

NORMAN

Niech pan ich nie słucha.

PSYCHIATRA

Kogo?

NORMAN

Błagam, niech mi pan pomoże....

PSYCHIATRA

Staram się. Ale pan jest taki nieciekawym.

NORMAN

Przepraszam.

PSYCHIATRA (*zirytowany*)

I jeszcze pan przeprasza.

Czy myśli pan, że psychiatra i pisarz to dobra kombinacja? Jak pan to czuje? Nie będą mnie oceniać zbyt, że tak powiem, surowo?

NORMAN

Nie wiem. Może. Chyba.

Na pewno istnieją pewne pytania natury etycznej, ale to w sumie nawet lepiej promocyjnie...

*Psychiatra wyjmując notes i coś notuje. Norman łapie oburącz swoją nogę, która chce się ruszać.*

PSYCHIATRA

Ciii... Teraz piszę.

DRZEWO (*szeptem*)

A czy ktoś zapytał, czy mi jest łatwo? Ja już ledwo stoję. Głodne. Wszystkie trupy wykopane, cały nawóz miasta ekshumowany, zapakowany w woreczki, wywieziony do muzeum powstania. Na czym ja mam rosnąć? Czy mnie ktoś pytał, jak ja sobie z tym radzę?!!

KRYSTYNA (*też szeptem, każdy się boi przeszkadzać psychiatrze, kiedy ten złapał flow*)

Jaki tam chory.

Jaki tam chory.

Zdrowy jest zdrowy.

Trochę tylko smutny.

Każdemu się zdarza.

Na każdego przyjdzie

taki moment.

Niekoniecznie, że od razu chory.

Mnie też się zdarzało

trochę zestresować.

Ale nigdy nie dałam sobie wmówić, że Normanek jest chory.

Od dziecka próbowali.

Na żadne badania nie oddałam dziecka!

Jeszcze czego.

I teraz też nie dam.

### 3. Norman, Freeman

*Freeman w okularach słonecznych, chociaż nic nie wskazuje na to, żeby to było konieczne, stawia na stole dwa piwa. Norman już siedzi, trzymając się brzegów krzesła, nie najlepiej z nim.*

NORMAN

Spóźniłeś się.

FREEMAN

Zawsze się spóźniam.

A ty zawsze jesteś wcześniej.

NORMAN

Nie piję.

FREEMAN

Zawsze pijesz.

NORMAN

Nie będę pił.

FREEMAN

W porządku.

*Freeman bierze rękę Normana i naprowadza na piwo, zamyka palce na szklance, podnosi i przybliża piwo do usta Normana. Norman pije małymi łydkami.*

FREEMAN

Zuch!

NORMAN

Chciałem zostać w domu, ale lekarz zalecił życie.

FREEMAN  
Towarzyskie?

NORMAN  
W sumie każde.

FREEMAN  
Widzę, że zaczynacie od podstaw.

NORMAN  
Okazało się, że muszę brać leki, Freeman. Muszę się ogarnąć.

FREEMAN  
Musisz się zrelaksować. Naukowcy potwierdzają, że relaks uaktywnia układ przywspółczulny.

*Freeman zdejmuje okulary, jedno oko ma podbite. Wyjmuje foliowy woreczek z brokatem i sypie sobie trochę na dłoń.*

NORMAN  
Co to jest?

*Freeman dmucha w dłoń i brokat leci prosto na Normana.  
Norman próbuje się oczyścić z brokatu.*

NORMAN  
Pogięło cię?  
Lekarz mi zabronił!  
To znaczy - gdybym go zapytał, to by zabronił.

FREEMAN  
Spokojnie, trochę zaufania, ile się znamy?

NORMAN (*zły, zły, nieszczęśliwy*)  
No ile?

FREEMAN  
Nie wiem.

NORMAN (*strzepując brokat, który przekleił mu się do skóry*)  
Co mi po tym będzie?

FREEMAN

Będziesz szczęśliwy i przestaniesz bredzić.

NORMAN

Wątpię.

FREEMAN

Będziesz szczęśliwy w sposób absolutny.

#### 4. Norman, Freeman, nieco później

*Ten sam bar. Norman siedzi, a Freeman tarza się po podłodze radośnie.*

FREEMAN

Kocham podłogę, kocham kurz, kocham błoto, które dostało się tutaj na jakimś bucie.

Kocham brud, brud jest uzupełnieniem czystości, wszystko w świecie ma swoje przeciwieństwo...

NORMAN

Która jest godzina?

*Freeman czołga się do Normana, czoło opiera na jego nogach.*

FREEMAN

Nie potrzebujesz leków, leki cię zmieniają, a ty jesteś taki piękny, kiedy jesteś sobą. Nie zmieniaj się dla nikogo. Decyduj sam.

NORMAN

Leżałem na kanapie u matki. Ile? Z tydzień?

FREEMAN

Jesteś piękny.

NORMAN

Może i dwa tygodnie. Nie myłem się.

FREEMAN

Masz piękne włosy.

NORMAN

Teraz wstanę, ogarnę się, zjem trochę białka, trochę węglowodanów i nie zwymiotuję...

Jak myślisz? Uda się?

FREEMAN

Mogę kupić za trzydzieści i sprzedać za sto.

NORMAN

Co ci się stało w oko?

FREEMAN

Pomyśl. Sto tysięcy.

Wiesz, co zrobimy za tyle kasy?

NORMAN

Czy ty też to słyszysz? Słyszysz? Jezu!

FREEMAN

Co? Gdzie?

NORMAN

Takie aaaaa uuuu yyyy...

FREEMAN

Pewnie. Anioły śpiewają, normalne.

NORMAN

Wołają mnie, grożą mi.

FREEMAN

To nie są groźby. Posłuchaj.

*Nasłuchują.*

FREEMAN (*niepewnie*)

To są najwyżej przyjazne ostrzeżenia.



NORMAN

Duszno mi. Jakoś tak dziwnie.

FREEMAN

Normanku, kochany mój, mógłbym cię pocałować?

NORMAN

Co?

FREEMAN

Nigdy nie całowałem mężczyzny. Takie to mi się zdawało, blee. Ale w sumie, why not?

NORMAN

Serce mi tak dziwnie... raz szybko raz wolno.

Co ty mi dałeś?

FREEMAN

Mogę kupić za trzydzieści tysięcy i sprzedać za sto.

NORMAN

Dam radę wstać?

FREEMAN

Wiesz, jakie są  
trzy najważniejsze elementy  
inwestycji?

NORMAN

Wstaję.

FREEMAN

Przejdę od razu do punktu trzeciego...

NORMAN

Już raz ci pożyczyłem. Co to było?

FREEMAN

Jednorożce.

NORMAN

Splonęły na jakimś statku.

FREEMAN

Nie ja podłożyłem ogień.

NORMAN

Która godzina?

FREEMAN

Przytul mnie.

Tak tylko na chwilę.

NORMAN

Niestety właśnie wychodzę.

*Freeman kładzie się na kolanach Normana z uśmiechem i zamyka oczy.*

FREEMAN

Faktycznie śpiewają.

NORMAN

Freeman!

Nie zostawiaj mnie, nie zasypiaj.

Freeman, lekarz by mi zabronił, gdybym zapytał, czy mogę brać takie rzeczy.

Powiedziałby, że nie mogę.

Idźcie sobie, aniołki, a kysz.

*Freeman śpi. Norman zostaje sam, naćpany.*

NORMAN

*(udając Freemana)* Jakich rzeczy, Norman?

*(swoim głosem)* Nie mogę pić, ćpać i nie mogę już uciekać.

*(udając Freemana)* Przed czym uciekać, Normanku?

*(swoim głosem)* Przed smutkiem. Muszę wytrzymać, jak przychodzi.

*(udając Freemana)* Dlaczego ci smutno, Norman?

*(swoim głosem)* Bo jestem beznadziejny.

*(udając Freemana)* Zapomniałeś, że ludzie wokół są wielokrotnie gorsi? Wielokrotnie!

*(swoim głosem)* Dziękuję, Freeman, dobrze, że tu jesteś.

Aniołki tak głośno nie napieprzają, jakoś raźniej jest.

I wiesz co? Naprawdę nie mogę już pożyczyć ci kasy.

Może nie będziesz pamiętał, ale, jak coś, to ja ci to powiedziałem.

*Norman zasypia albo traci przytomność.*

*A...*

*Freeman wcale nie śpi, Freeman tańczy.*

*Freeman wie, jak się żyje, wszyscy mu zazdrościmy, wszyscy tam kiedyś byliśmy.*

## **5. W salonie tatuażu**

*Freeman, jak zawsze w stanie pobudzenia, siedzi z odsłoniętym ramieniem, tatuażysta pracuje.*

TATUAŻYSTA

To mi się podoba. Wszedłeś i bach, robimy! Niezły spontan.

FREEMAN

Szukałem kibla. Myślałem, że wchodzę do knajpy.

Patrzę, taki o, rysunek, mógłbym mieć.

No to jazda.

TATUAŻYSTA

Po prostu wpadłeś jak z wojny, rozejrzałeś się i jedziemy z tym.

FREEMAN

Zachęciłeś mnie.

TATUAŻYSTA

Że za darmo?

FREEMAN

Że teraz, od razu, już. Lubię takie akcje.

TATUAŻYSTA

Dla mnie to niezła wprawka. Dopiero zaczynam.

FREEMAN (*zaskok*)

O, mówiłeś mi to?

TATUAŻYSTA

A, nie wiem, może nie mówiłem.

*Freeman ma nadal wywalone, jak on niczego się nie boi.*

FREEMAN

Rób, rób, dobrze jest.

Dla mnie najważniejsze to nie rozczulać się nad sobą, nie myśleć,  
nie leżeć, bo w leżeniu zawsze mi się włącza myślenie. Być w ruchu  
w ruchu.

TATUAŻYSTA

Teraz akurat lepiej nie.

FREEMAN

Szkoda tylko, powiem ci, że Normana dorwali.

TATUAŻYSTA

Kogo? Kto?

FREEMAN

No, kto. Psychiatrzy, cała ta banda! Zaczęło się! Eliminowanie świadomych jednostek!

Biorą się za nas. Sterują mózgami. Nie patrz tak.

Najpierw podpytują, podpytują, a potem mają władzę. Nad umysłem i w ogóle.

Zauważ, jak szybko uzależniają od siebie pacjenta!

Dostajesz leki i załatwiony.

Nie możesz się już bez nich obyć.

TATUAŻYSTA

Ale serio teraz mówisz?

Bo kolega, odkąd wziął leki, to nawet jakby lepiej...

FREEMAN

Przejęli Normana i stał się częścią tego wszystkiego.

TATUAŻYSTA

Czego?

FREEMAN (*szeptem*)

Spisku.

Norman im udostępnia dane.

TATUAŻYSTA

Trochę pierdolisz.

FREEMAN

Tak? A wiesz, co z niego zrobili?

Warzywniak!

W zasadzie to on już w ogóle nic nie robi.

Za to o wszystkim przez cały czas

cały czas

cały czas myśli.

I myśli.

TATUAŻYSTA

Ja na przykład staram się nie myśleć.

FREEMAN

Odkąd poszedł na terapię, jest jeszcze gorzej, mówiłem - nie idź, zostań, weź macha, wyluzuj.

To nie, polazł, dureń.

I co? I teraz wszystko ma j e s z c z e w i ę k s z e znaczenie.

Cokolwiek robi to maaaaaaanaaa znaczenie, rozumiesz?

Niedługo przestanie srać, bo będzie się bał kathatrsis.

Zniszczyli go. Był spoko ziomem, depresyjnym trochę, ale w sumie luz, wywalone.

A teraz?

Harcerzyk.

TATUAŻYSTA

Ty nie wyglądasz na harcerzyka.

FREEMAN

Wiesz, co?

Kiedyś byłem taki sam, ale wziąłem się za siebie, rozumiesz?

Robić rzeczy, robić, to jest to.

Jestem akcją i...

*Światła radiowozu policji prześlizgują się po pomieszczeniu.*

*Freeman trochę się spina, po raz pierwszy wygląda, jakby miał odrobinę mniej wywalone.*

TATUAŻYSTA

Spokojnie.

Pewnie szukają gościa, który zdemolował samochód na parkingu.

FREEMAN

Zaraz zdemolował, tylko lusterka poobijał.

TATUAŻYSTA

To znaczy – zdemolował.

FREEMAN

A może ten samochód za długo za nim jeździł?! O tym pomyślałeś?! Może jeździł za nim tak długo, aż tamten, za którym jeździli, się zorientował, ha?!

Zajebać szpiegów, rozumiesz, zajebać ich! Jest tu inne wyjście?

Jeżdżą za mną, ale mnie nie namierzają, rozumiesz?!!

Kurwy, psy i szpiedzy!

*Freeman zrywa się i wychodzi.*

## 6. Czarna dziura

*Stół kuchenny, przy nim siedzi Krystyna, a Norman pólleży, jakby nie miał siły podnieść głowy.*

*Krystyna dotyka przedramienia Normana.*

KRYSTYNA

Gdzie byłeś?

NORMAN

Nigdzie.

KRYSTYNA

Przecież widzę.

Dlaczego ten rysunek na ręce taki niedokończony?

NORMAN

Zadaj mi jakieś inne pytanie.

KRYSTYNA

Przepraszam, zawsze coś powiem nie w porę.

*Dzwoni telefon Normana. Norman nie odbiera.*

CZARNA DZIURA (*off, nagrywa się na sekretarkę*)

Dzień dobry, tu czarna dziura, kontaktuję się z tobą z kosmosu.

Zadzwoń, zamów mnie. Aktualnie mam promocję, tylko dla ciebie.

Za jedno użycie otrzymasz dwa razy bardziej ciemno przy następnym zamówieniu.

NORMAN

Zostań na zawsze.

FREEMAN (*off*)

Czarne dziury to szpiedzy!

KRYSTYNA (*cicho, żeby nikogo nie zdenerwować*)

Tak tylko mówię. Niedokończony taki.

Przecież to wygląda, jakby tego było tylko pół, gdzie druga połowa?

*Odtąd Norman i Freeman mają taki sam nieukończony tatuaż w tym samym miejscu.*

## 7. Scena dywanowa

*Norman i Freeman siedzą na kanapie, nie wiadomo, gdzie, nie wiadomo, u kogo, bo to akurat nie jest ważne, większość spraw obecnie odgrywa się w naszych głowach. Nie ma mebli, nie ma nic. Norman leży po jednej stronie, zmięty, skulony, przykryty kocem. Freeman po drugiej w firmowych dresach Nike, skroluje telefon. Ma piwo i chipsy, które podjada i gapi się w smartfon.*

NORMAN (*budzi się*)

Gdzie jesteśmy?

FREEMAN

U mnie, u ciebie, gdzie chcemy.

Chipsa?

NORMAN (*przecząco*)

E e.

FREEMAN

Zadzwoiłeś i przyszedłem cię popilnować. Jesteś odrobinę nie w formie.

NORMAN

Ja dzwoniłem?

FREEMAN

Lepiej ci?



*Norman milczy.*

FREEMAN

Dałeś się troszkę zmanipulować, co?

NORMAN

Zrobiłem sobie tatuaż. Nie pamiętam tego. To nie jest normalne.

FREEMAN

To jest całkiem normalne. Czasem coś zapomnieć. Normalne. Wydaje ci się, że jesteś chory, Norman? Nie jesteś. Nie jesteś chory.

NORMAN

Jestem bardzo chory. Obawiam się, że jestem poważnie chory. Zaburzony. Jak matka.

FREEMAN

Nie jesteś chory. Ani ty ani Krystyna. To tylko twój psychiatra chce, żebyś był chory. I psychiatra twojej matki oczywiście.

NORMAN

Ona akurat nie chodzi do psychiatry. A powinna.

FREEMAN

Jedna mądra. Ty poszedłeś i teraz myślisz, że jesteś chory i jeszcze bierzesz leki, które ci dał. I zaczynasz myśleć tak, jak on chce, żebyś myślał.

NORMAN

Po tych lekach jest jeszcze gorzej.

FREEMAN

Szkodzisz sobie, dajesz sobie wmówić całe to gówno, które ma utrzymać twoją psychiatrę, jego żonę, jego byłą żonę, jego kredyt, jego alimenty, jego wakacje, jego superwizję i jego przelewy na schronisko dla psów.

I jego leki oczywiście.  
On na pewno bierze coś znacznie droższego.

NORMAN

Dał mi inhibitory.

Mają ją wychwycić, mają mi ją zwrócić, moją serotoninę.

FREEMAN

Serotonina nie istnieje, Norman. Wymyślili ją, żeby można jej było nie mieć. A potem, żeby jej można było pożądać i wychwycić zwrótnie za kasę. Nic ci nie jest. Ani matce, ani mnie, ani nikomu nic, kurwa, nie jest, oprócz tego, że wy siedzicie na dupach i myślicie o tym, jacy jesteście biedni, zamiast coś ze sobą zrobić. Zamiast robić rzeczy, zamiast ich doświadczać, zamiast próbować, siedzicie i zamulacie. A to wina ojca, a to matki, a to sąsiada z trzeciego. A to spektrum autyzmu, a to adehade, a to chawudepe. Szukacie winnego, całe życie tracicie, szukając winnego.

NORMAN

Dlaczego nie umyłem się od tygodnia? Zresztą nawet nie wiem, gdzie tu jest łazienka. Gdzie ja w ogóle jestem?

FREEMAN

Ty, a gdyby...?

Gdyby ten twój cały terapeuta...

NORMAN

Psychiatra.

FREEMAN

Gdyby ten psychiatra powiedział ci, że nie ma nic lepszego w życiu niż, uważaj... ryzyko?!

Że tylko ryzyko, tylko ekstremalne jazdy mają sens, bo tylko wtedy czuć, że coś ma znaczenie. Wyłącznie, kiedy masz oczy szeroko otwarte, możesz zobaczyć. Co wtedy,

Norman? Posłuchałbyś go?

NORMAN

Nie wiem. Jestem taki zmęczony.

*Chwilę milczą, Norman pokazuje Normanowi swój telefon.*

FREEMAN

Pa, jaki kozak.

*Norman zmusza się, żeby spojrzeć.*

FREEMAN *(w stronę telefonu)*

Ten nawet nie wie, że tamten go okradł.

NORMAN

Po co ci te pieniądze, Freeman?

Te trzydzieści tysięcy?

FREEMAN

Na przewożenie ludzi. Wiesz, teraz dużo ludzi chce lepszego życia, uciekają, łódkami, rzucają się na bagna, a przecież można przejechać bezpiecznie. I ja mogę im to zapewnić.

NORMAN

Poważnie mówisz?

FREEMAN

Tak naprawdę to przecież im pomogę. Pomogę im złapać szansę.

Tym, którzy się odważyli, rzecz jasna.

NORMAN

Pogięło cię? Zajmiesz się przemytem ludzi?

Pamiętasz, jak spłonęły jednorożce w kontenerach?!

*Freeman się śmieje tak głośno i szczerze, że normalnie nam też chce się śmiać.*

FREEMAN

Jaja sobie robię, Norman, wkręcam cię. Nie jestem pojebem.

NORMAN

Jezu.

FREEMAN

Dywany. Dywany są do kupienia.

NORMAN

Dywany się kupuje z klopsikami w Ikei.

FREEMAN

Ty durny Normanku z klasy średniej, mówię o prawdziwym dywanach.

Ręcznie tkanych.

B i d ż a r, mówi ci to coś?

Taka miejscowość w Iranie. Stamtąd pochodzą najlepsze dywany, tkane grzebykami,  
słyszałeś?

Czterdzieści tysięcy taki dywan potrafi kosztować. Poznałem jednego Turka na uberze.  
Yusuf ma dojsie i łeb na karku. Kupimy kilka dywanów, opchniemy i potąd mamy. Po! Tąd!

NORMAN

Znowu? Znowu coś kupujesz?

FREEMAN

Nie interesuje mnie, co myślisz o moim pomysle, tylko, czy masz pieniądze.

NORMAN

Pomysł jest pojebany. Jak każdy poprzedni.

FREEMAN

I dlatego tak ci się podoba. Przyznaj. Nie wpadłbyś na to. Nawet byś nie zagadał z kierowcą  
ubera. Bo nie zamówiłbyś ubera. Bo nie wychodzisz z domu. Bo uznałeś, że jesteś chory!

No, to tak, Norman, faktycznie mam pojebane pomysły.

W ogóle mam jakieś pomysły.

*Norman jest smutniejszy niż zwykle, jeśli to w ogóle możliwe.*

NORMAN

Może masz rację.

FREEMAN

Zaraz się porzygam. Nikt nie ma racji, Norman, oprócz ciebie. Tylko ty masz rację. Tylko ty możesz sobie powiedzieć: jestem zdrowy i chcę żyć, chcę żyć tym pojebanym życiem, a kiedy mi się odechce, to przestanę żyć i nie będę się męczył. Ja decyduję. Tylko ty sam możesz sobie powiedzieć – jestem zdrowy, jestem normalny. To się nazywa radykalna odpowiedzialność.

NORMAN

Ty jesteś zdrowy normalny?

FREEMAN

Ja? Jasne, że tak. Jestem zdrowy, jestem normalny.

I mam super-moce.

NORMAN

Co masz?

FREEMAN

Nic wielkiego.

NORMAN

Powiedz.

FREEMAN

Chmury się nade mną rozstępują

NORMAN

Słucham?

FREEMAN

Mój mózg wysyła fale i chmury się rozstępują. Może to już zauważyłeś. Nie ma takiej pogody, której bym nie rozjechał swoim promieniem. Bziuuu!!

NORMAN

Mówisz serio?

FREEMAN

Nie wiem, czy mogę ci zaufać, Norman, ale, uważaj, bo koleś z Saabów już to wie.

NORMAN

Jacy koleś?

FREEMAN

Ci, co za mną jeżdżą. Mają stacje nadawcze Thule.

NORMAN

Takie bagażniki dachowe, Freeman, na narty?

FREEMAN

Jasne, na narty, ach. W każdym razie nie rozmawiaj z nimi.

NORMAN

Zostaw już ten telefon, Freeman

FREEMAN

A co? Może pójdziesz ze mną na spacer?

NORMAN

Może pójde.

FREEMAN

Nad rzekę?

NORMAN

Nad rzekę.

A dlaczego nad rzekę?

FREEMAN

Pokażę ci ten numer z chmurami, chcesz?

NORMAN

Chodźmy nad rzekę. Pomożesz mi wstać?

## 8. Matka jest tylko jedna

*Krystyna i jej mąż wchodzą do salonu.*

*Krystyna ma brzydką sukienkę, a mąż jest tylko wyciętą z kartonu tarczą strzelecką, którą ona trzyma pod pachą.*

KRYSTYNA

Pełna rodzina, normalna rodzina, taka normalna, taka pełna. Smacznego, smacznego, a jak ładnie pachnie, ślinka cieknie. Nie wiem, czy dobrze doprawiłam, nie chciałam za dużo, nie wiem, czy nie za mało. Smakuje? To przez sos rybny. Do wszystkiego dodaję teraz sosu rybnego. Odkryłam, że Normanek brzydzi się polską kuchnią. A z sosem rybnym nawet surówka z selera smakuje jak glony.

Zjedz jeszcze, nałóż sobie, jak w pełnej rodzinie.

Napełnię dziecko jedzeniem i rodziną, będzie najedzone, pełne, normalne.

*Krystyna odstawia męża pod ścianę.*

*Zresztą on nawet nie był jej mężem.*

*Krystyna rozpoczyna matkowanie: składa i rozkłada, wyjmuje i chowa, przeciera na mokro i na sucho. Na melodię „Jeszcze się żągiel bieli” wykonanie Alicja Majewska, słowa niestety Wojciech Młynarski.*

KRYSTYNA (*do męża*)

Byłam w szkole. Uczy się. Uczy się, jak potrafi. Raczej nie zda. Wrażliwy. Nie zda przez tę wrażliwość.

Albo przez ciebie.

Słyszysz?

Ustalmy, że przez ciebie.

*Krystyna zagląda do lodówki.*

Szukam wiesz czego.

Pistoleta.

Ale znajduję tylko pierś z kurczaka, polędwiczki, makaron, włoszczyznę, mleko dwa procent, reklamówkę nieekologiczną.

I oczywiście sos rybny.

*Wchodzi Cristina w ładnej sukience.*

*Z cyckami i w ogóle. Trzyma się zajebiście.*

*Szminkę ma też.*

CRISTINA

Masz ogień?

KRYSTYNA

Pistoleta szukam.

*Christina szuka zapalniczki, zagląda do szuflad. Mijają się z Krystyną, to taki taniec, taka polski walc polonez samba i rumba.*

CRISTINA

Jak tak na ciebie patrzę, to myślę, że jeszcze mogłabyś sobie kogoś znaleźć.

Może być jakiś artysta albo nauczyciel.

Będzie cię przynajmniej szanował.



KRYSTYNA

Nie mam czasu na głupoty.

Muszę wyprasować kanty na koszulce Normanka.

CRISTINA

Przestań!

Składać i rozkładać. Chować i wyjmować, przecierać na sucho i mokro!

Przestań być stara,

bądź młoda.

KRYSTYNA

Nie mogę być młoda.

Jestem matką.

Wypełniam niepełną rodzinę.

CRISTINA

Dlaczego tu wszędzie jebie sosem rybnym?!

KRYSTYNA

W szkole podobno Norman mówi do siebie.

Bzdura jakaś.

CRISTINA

A mnie się wydaje ciekawe, dlaczego on mówi do siebie.

KRYSTYNA

To przez niego.

Nawet nie był moim mężem.

A traumę zostawił.

CRISTINA

Ta, ach.

A może to...

przez nas?

Może dlatego mówi do siebie, że my... no, wiesz?

KRYSTYNA

O, mam pistolet.

Był za bułką tartą.

CRISTINA

Strzelaj.

KRYSTYNA

E, nie.

Znowu sąsiedzi będą narzekać.

Obiecałam, że już nie będę.

*Christina pokazuje na męża z kartonu.*

CRISTINA

Dobrze wyceluj.

KRYSTYNA

Nie strzełę

Normanek śpi.

CRISTINA

Onanizuje się, nie śpi

KRYSTYNA

Jesteś ohydna!

On się nie onanizuje.

CRISTINA

Tylko nie spudłuj,

młoda bądź, nie stara.

Ej, nie we mnie!

Pogięło cię?

KRYSTYNA

Norman nie mówi do siebie!

*Huk jest spory.*

*Sąsiedzi mają prawo się wkurwić.*

*Krystyna zabiła Cristinę.*

*Przynajmniej na jakiś czas.*

*Krystyna poprawia włosy.*

*Rozgląda się.*

KRYSTYNA

Tyle tego wmawiania, że chory, że coś.

Ale ja go obronię.

Jak go obroniłam przez jego ojcem, przed ospą i wszawicą, i tak i teraz go obronię.

Każdemu się może zdarzyć przepuścić pieniądze.

Ważne, żeby oddać.

A Normanek odda, oj, jak on odda.

I więcej nie weźmie.

Ja mam odłożone i staram się żyć dobrze.

Jak najmniej rozmawiać z tą, co tu przychodzi,

Christiną, pindą jedną, co dupą wszystko załatwia.

Pasmanterię odwiedzam, oglądam motki, szydełka.

Moje ulubione szydełko ma 6 milimetrów.

Nadaje się i do sznurka, i do wełny.

Robienie serwetek, czapek i szalików mi pomaga. W czym?

No, pomaga mi i już, bo czasem takie tam głosy słyszę.

*Poprawia włosy.*

Zrobiłam już dwieście szesnaście serwetek, pięćdziesiąt osiem czapek i dwadzieścia osiem szalików.

Sprzedaję na vinted. Mam nick za-motka.

Cristina mi wymyśliła.

Ta, co ją zastrzeliłam.

Ale ona wróci, znam ją.

Byłe zastrzelenie jej tak łatwo nie powstrzyma.

Najważniejsze, że Normanek odda, każdemu się przydarzy.

Normanek czasem, no, wiecie...

Odłącza się.

Jak jeszcze tu mieszkał, wiedziałam, że zaraz będzie świrował.

Jeszcze, jak dwie noce przechodził po mieszkaniu, to nic się nie działo, ale jak trzecią przechodził...

To się działo.

Ale, co?

Maturę zdał? Zdał.

Dziecko komuś zrobił? Nie zrobił.

Na to ma jeszcze czas.

Dziecko jest dobre, ale i niedobre.

Zdecydować nie mogę.

Nie pamiętam, jak to jest nie mieć dziecka, nie wypowiem się

Jak to jest nie mieć dziecka? Nie pamiętam.

Chciałam chłopca i chłopca urodziłam.

Razem z nim urodziłam swoje serce.

Odtąd moje serce chodzi po świecie osobno.

Kiedy przestaję słyszeć, jak bije,

trudniej mi złapać oddech.

Już nie pamiętam, jak to jest mieć swoje serce przy sobie.

Staram się nie szukać swojego serca, nie nękać go.

Ale kiedy pojawia się taka Christina albo głosy, to muszę moje serce przyciągnąć.

Naleśnikami, pierogami.

A jak pierogi przestają działać, to i groźbami.

Zdrowiem kruchym.  
Zawałem,  
w ostateczności oczywiście.

*(szepciem)*

Różne osoby, które czasem się tu pojawiają, próbują mnie przekonać,  
że jestem osobą chorą.  
Ale ja wiem, że nie jestem.  
Tylko ja mogę sobie powiedzieć: nie jestem osobą chorą.  
Mam swoją stolnicę i swoje szydełko.  
Nie potrzebuję lekarzy.  
Bo moje ciało nie ma serca.  
Jest pożywką dla mojego syna.  
Czasem Cristina mówi, że to ja jego pożeram.  
Zazdrosna taka, że mam dziecko  
i tyle.

## **9. U psychiatry (znowu?)**

*Okno u psychiatry jest zasłonięte zasłonką. Nie widać drzewa.*

NORMAN

Jestem niespokojny,  
moje ciało  
skacze  
swędzi  
podryguje.

PSYCHIATRA

Może twoje ciało próbuje odwrócić twoją uwagę od powodu, dla którego tu jesteś?

NORMAN

Patrz pan. Zwłaszcza prawe kolano! Ma totalne wyparcie.

PSYCHIATRA

Jesteś trochę bardziej interesujący, Norman.

NORMAN

Czy my przeszliśmy na ty?

PSYCHIATRA

Ja przeszedłem. To źle?

NORMAN

Zawsze pytaniem na pytanie na pytanie na pytanie.

PSYCHIATRA

Czego byś... czego by pan oczekiwał?

NORMAN

To też jest pytanie, ale dobrze, powiem, oczekiwałbym odpowiedzi, dlaczego mnie tu trzymasz.

PSYCHIATRA

Nie trzymam, sam się zgłosiłeś.

NORMAN

Omyłkowo, jak tylko spacerowałem.

PSYCHIATRA

Po barierce mostu.

NORMAN

Bo założyłem się z Freemanem

PSYCHIATRA

Kim jest Freeman?

NORMAN

To ten, który był ze mną.

PSYCHIATRA

Byłeś sam.

NORMAN

Prześmiać się wygłupiać. Na pewno z Freemanem.

PSYCHIATRA

To on cię namówił do łażenia po barierce?

NORMAN

To był żart. Ja mam dobry zmysł równowagi. Trenowałem.

PSYCHIATRA

Gimnastykę?

NORMAN

Niespadanie z parapetów.

PSYCHIATRA

A może to Freeman chciał skoczyć?

NORMAN

Dużo pytań, dużo nużących pytań, jestem zmęczony.

PSYCHIATRA

Mam jeszcze jedno.

NORMAN

Nie chcę.

PSYCHIATRA

Co jeśli...?

NORMAN

Nie pytaj.

PSYCHIATRA

Może poprosiłbyś go, żebyście się więcej nie spotykali?

NORMAN

Wychodzę, nie będę tu dłużej siedział, wstaję, idę, zasypiam!

PSYCHIATRA

Ryzykowne zachowania, groźby samobójcze, hazard, kradzież, rozbój...

NORMAN

Freeman lubi takie akcje.

PSYCHIATRA

A ty lubisz?

NORMAN

U mnie wszystko w porządku.

Proszę zapytać matkę.

Biorę leki.

PSYCHIATRA

Źle dobrane. Pomyliłem się. Nasiliły objawy manii.

Myślałem, że jesteś nieciekawym, a tu proszę, niespodzianka.

NORMAN

Bla bla bla.

PSYCHIATRA



Może nawet o tobie napiszę, Norman.

Ale

będziesz musiał przestać się spotykać z Freemanem.

NORMAN

Do widzenia.

PSYCHIATRA

Inaczej cię zabije.

Tak, może o tym napiszę.

*Norman spada z krzesła.*

## **10. Korytarz w Wolnicy albo Wolenicy**

*Norman stoi przy zakratowanym oknie na korytarzu szpitala im. Zygmunta Freuda w Wolnicy albo Wolenicy. Boże, to trochę wygląda jak obrazek z „Kanału” Wajdy. Norman zajmuje się częściowo oddychaniem, częściowo introspekcją. Na korytarzu jest jeszcze StarszyPan w Sandałach oraz Kobieta z gwiazdkami wytatuowanymi na policzku.*

NORMAN:

Oddech wchodzi przez nos, drapie gardło, potem delikatnie zniża się do płuc...

Oddech napotyka jakiś opór, to pewnie lęk.

Lęk wypycha powietrze z powrotem na zewnątrz.

Powietrze wraca przez gardło na zewnątrz.

I już nie wraca do płuc, takie głupie nie jest.

To właśnie dzięki Freemanowi miałem najwspanialszą dziewczynę w szkole.

Pojechaliśmy do Malezji.

Bez pieniędzy.

Przeżyliśmy w Malezji.

Bez pieniędzy.

O mało nie zginęliśmy.

Z rąk najebanego psylocybiną Szweda.

A może to był Norweg?

*Norman nagle opada na kolana. Starszy Pan w Sandałach (SPwS) biegnie, żeby pomóc mu wstać.*

SPwS

Proszę pana, jak tak można? Pan nie oddycha, proszę nabrać powietrza!

NORMAN (*dusząc się*)

Czy to konieczne?

*Kobieta z gwiazdkami na policzku podchodzi i od razu działa, ona zawsze działa, tak właśnie przeżyła wiele trudnych sytuacji, jak eksmisja jej kamienicy, alkoholizm całej ojczyzny czy też wyprzedaż artykułów RTV.*

*Teraz wali Normana w plecy*

KOBIETA

Oddychaj!

*Norman się waha.*

KOBIETA

Oddychaj! Powietrze za darmo masz! Niewiele rzeczy masz za darmo!

*Norman bierze mały, malusieńki wdech, który jednak wystarczy, żeby przestał sinieć.*

NORMAN

Czy życie bez niego jest w ogóle możliwe?

SPwS

Możliwe, możliwe. Chociaż chujowe.

KOBIETA

Nie będzie tańców w fontannie.

SPWS

Całowania się z każdym.

Wrzasków.

Skoków.

Wyskoków.

Syren policyjnych.

Nocnego atakowania latarni...

KOBIETA

To było naprawdę niepotrzebne.

NORMAN

Mówił, że tę latarnię postawili pod jego oknem, żeby go obserwować.

Że zainstalowali w niej kamery!

KOBIETA

Zniszczyliście mienie.

SPwS:

Nie będzie nocnego włóczenia się na Wisłą.

KOBIETA

W nocy będziesz spał.

NORMAN

A w dzień? Co będę robił w dzień?

Bez sensu.

KOBIETA (*do Starszego Pana w Sandałach*)

Znowu przestał oddychać, leć po lekarza.

SPwS

A wiesz co? Może lepiej go tak zostawić?

KOBIETA

Leć, nie mędrkuj!

### **11. Norman odchodzi po raz pierwszy**

*Serial pt. „Musimy porozmawiać” odcinek 5673, scena 16*

*albo*

*serial „Dawno, niedawno” odcinek 15 673 scena 3*

*Wszystko jedno.*

*To są te same sceny, bo scenarzysta robi w kilku serialach jednocześnie (kredyt sam się nie spłaci).*

*Norman chodzi w kółko po pokoju, od czasu do czasu wykonuje ruchy jak w boksie. Jest wysportowany. Dobra, nie jest. Ale mógłby być, gdyby się przyłożył. Gdyby wziął się za siebie. Godzina sportu dziennie to prosta droga do zdrowia psychicznego, końca bezsenności i dobrych relacji ze znajomymi, których nie ma. Godzina dziennie, czy to dużo, mógłby zadać sobie to pytanie codziennie o szóstej trzydzieści. Jaki on jest niewysportowany ten Norman, a jaki mógłby być. Ale już, już, do rzeczy.*

NORMAN

Musimy porozmawiać, musimy porozmawiać, ja pierdolę, co to w ogóle jest za tekst?

*Pukanie do drzwi: dwa puknięcia, jedno, znowu dwa.*

NORMAN

Otwarte jest!

*Do pokoju wchodzi Freeman, zamyka drzwi, na zamek górny i na zamek dolny, rozgląda się, bierze szafkę nocną i zastawia nią drzwi.*

FREEMAN

Lepiej nie pytaj.

NORMAN

Nie pytam.

FREEMAN

Dobrze, że przyjechałeś.

NORMAN

To ty przyjechałeś.

FREEMAN

Ja przyjechałem?

NORMAN

Prosiłem, żebyś przyjechał i przyjechałeś.

FREEMAN

Prosiłeś?

NORMAN

Dzwoniłem.

FREEMAN

Norman, boże jedyny, nie dzwoń do mnie, tylko pisz! Pisz na sygnalu!

*I to jest ten moment, w którym Norman mógłby powiedzieć to, co chce powiedzieć, ale nie mówi. Coś go powstrzymuje, coś go trzyma za gardło, chociaż nie ma nawet kołnierza ani golfa, ani łańcuszka z medalikiem, krzyżykiem, więc teoretycznie nic nie hamuje przepływu. Słowa mogłyby zostać ulepione, tak, jak normalnie się je lepi, językiem w ślinie, ale nic się nie dzieje. Stoi Norman i nic. Cisza.*

FREEMAN

Fejsbuk zainfekowany, mail zainfekowany, wszystko przejęli.

Rozpylają to też w powietrzu, zamknę tu okno.

NORMAN

Co rozpylają?

FREEMAN

Sztuczną inteligencję.

NORMAN

Rozmawiałem z lekarzem.

FREEMAN

Przez telefon? Nie rozmawiaj z nikim przez telefon.

NORMAN

Nie przez telefon, normalnie, posłuchaj MUSIMY POROZMAWIAĆ.

*Zapada cisza, Freeman obejrzał w życiu kilka odcinków „Dawno, niedawno” i wie, co „musimy porozmawiać” może znaczyć.*

FREEMAN

Przecież rozmawiamy. Po co mówisz, że „musimy porozmawiać”, jak rozmawiamy?

NORMAN

Nie możemy się więcej spotykać.

FREEMAN

Możemy się spotykać, tylko telefony musimy mieć w takich gumowych workach.

NORMAN

Przestaniemy się widywać, nie będziesz się do mnie odzywał, to koniec.

FREEMAN

Co ty pierdolisz?

NORMAN (*slabo, coraz słabiej*)

Może przerwa, ale raczej koniec. Tak, koniec.

Przynajmniej na razie.

Trochę tak...

FREEMAN

Bredzisz.

NORMAN

Freeman, nie dam rady dłużej.

FREEMAN

Źle się czujesz?

NORMAN

Skąd! Czuję się po prostu zajebiście, odkąd mnie zgarnęli z mostu do psychiatryka, czuję się jak, kurwa, młody bóg i kiedy w końcu dowiaduję się, o co chodzi, kiedy w końcu ktoś mi mówi, jak jest, ja nie bardzo chcę w to uwierzyć, ale no właśnie, no właśnie!

Dlaczego to ty, dlaczego to zawsze musisz być ty? Wszystko, co złe dla mnie, to ty.

FREEMAN

Normanku, co ci jest?

Usiądź, uspokój się, zrelaksuj, oddychaj. Na pewno mi nie oddychasz.

NORMAN

Idź już.

FREEMAN

Przytulę cię, no, chodź, już dobrze.

NORMAN

Puść mnie.

FREEMAN

Już dobrze.

NORMAN

Nie mogę tak dłużej.

FREEMAN

Steruję twoimi myślami.

NORMAN

Jezu, Freeman, przestań. Idź już, nie jesteśmy parą ani braćmi, możesz po prostu odejść.

FREEMAN

Jesteśmy braćmi, jesteśmy... więcej niż braćmi.

NORMAN

To ja sobie pójdę.

*Norman idzie do drzwi. Norman zatrzymuje się, stoi.*

FREEMAN

No? Idziesz odchodzisz?

No?

Czy ja cię zatrzymuję?

*Norman stoi.*

## 12. Dziewczyna

*Dziewczyna stoi na ulicy i pali papierosa. Za nią, przez okna galerii widać bardzo dużo czarnych obrazów. W zasadzie jest to sama czerń rozproszona po płótnie. Wystawa przewrotnie zatytułowana jest: „Czarne”. Norman wychodzi ze środka i, chociaż tylko stoi, to krąży wokół dziewczyny.*



*Krąży i krąży, a ona pali i pali.*

*Norman chciałby zapytać, ale nie potrafi. Ale chciałby.*

*Dziewczyna spogląda prosto na Normana.*

DZIEWCZYNA

Podoba ci się?

NORMAN

Właśnie miałem o to spytać. Dosłownie. Dokładnie o to. Podoba ci się?

DZIEWCZYNA

Weź przestań.

NORMAN

To dlaczego przyszedłeś?

DZIEWCZYNA

Moja znajoma sypia z artystą.

Rano powiedziała: „jeśli pojawię się na wernisażu, to nasza relacja wejdzie na nowe tory”.

To nawet nie jest moja przyjaciółka.

Chcesz papierosa?

NORMAN

Nie palę. Chcę.

DZIEWCZYNA

A ty dlaczego przyszedłeś?

NORMAN

Zdaje się, że kolega sypia z kuratorką. On zresztą sypia z wieloma tu obecnymi.

DZIEWCZYNA

Dobrzy z nas ludzie, dbamy o seks naszych przyjaciół.

NORMAN

W sumie to odrobinę przygnębiające.

*Norman zauważa, że śmiech Dziewczyny przypomina dźwięk małych wodospadów, które latem obserwował na podwórku. Deszczówka zbierała się w zagłębieniach dachu śmietnika, a potem znajdowała sobie taką jedną ścieżkę i leciała ciurkiem, po liściach, po krzakach dzikich malin...*

DZIEWCZYNA

Halo, ziemia?

O czym myślisz?

*... aż na ziemię, która wsysała ją bezgłośnie do siebie.*

NORMAN

O tobie.

FREEMAN

Tu jesteś!

NORMAN

Zaraz przyjdę, wejdź do środka, nie musisz wychodzić, nie musisz tu być, odejdz.

FREEMAN

Ty palisz? Ty nie palisz, boże, Norman, ty palisz!

Ta urocza osoba poczęstowała cię papierosem?

NORMAN

Idź stąd.

FREEMAN

Nie przedstawiś mnie?

DZIEWCZYNA

„Urocza osoba”?

NORMAN

Ona nie przepada za takim określeniem.

FREEMAN

To jak można cię nazywać? „Piękna”?

DZIEWCZYNA

Mam na imię Ostryga.

NORMAN (*rozmarzony*)

Jak ładnie.

FREEMAN

To nawet nie jest imię

FREEMAN

Posłuchaj, Ostrygo.

Norman jest strasznym nudziarzem.

DZIEWCZYNA → OSTRYGA

Kto?

NORMAN

Ja.

OSTRYGA

Miło cię poznać, Norman.

FREEMAN

Jest bardzo przygnębiający.

*Norman zaczyna popychać Freemana w stronę wejścia.*

FREEMAN

A ja jestem światłością

i mam hondę,  
używaną, ale zawsze.

*Norman wpycha Freemana siłą do galerii.*

*Freeman przykleja się do szyby od wewnątrz, robi głupie miny.*

NORMAN

Zawsze tak jest.

Przepraszam.

OSTRYGA

Chodźmy stąd.

NORMAN

Miałem nadzieję, że to powiesz.

OSTRYGA

To chodźmy.

idziesz?

nie idziesz?

halo?

NORMAN

Chciałbym iść.

Bardzo.

OSTRYGA

To chodź.

NORMAN

Ale

nie mogę go tak zostawić!

*Ostryga chwilę się zastanawia, potem rzuca papierosa na ziemię, przygniata butem i odchodzi. Norman patrzy za nią, za szybą, w galerii Freeman wyglupia się, skacze, błaznuje. Norman i Freeman. Norman Freeman.*

### 13. Albo albo albo

*Norman i Freeman siedzą na kanapie, z dwóch różnych stron, jeden w pozie depresyjnej, dajcie mi spokój, błagam dajcie mi już spokój, drugi w pozie zajebistej, w pozie zadowolonej, w pozie odpoczywam, zasłużyłem i odpoczywam, ale jak się zaraz zerwę do realizowania wszystkich moich pomysłów, to zrealizuję wszystkie moje pomysły.*

*Wchodzi trzecia osoba, o nieoczywistej urodzie. Nie wiadomo, czy jest delikatnym mężczyzną czy może kobietą o chłopięcym wyglądzie. Siada pośrodku, patrzy przed siebie. Norman i Freeman spoglądają na nią/niego, na nie, potem Freeman pochyla się, żeby zerknąć na Normana.*

FREEMAN

Ej, kto to jest?

NORMAN

Nie wiem, nie ktoś od ciebie?

FREEMAN

W życiu jej nie widziałem. *(Poprawia się)* Go.

NORMAN

Mnie się wydaje, że może i widziałem. Nie jestem pewien.

FREEMAN (*do osoby*):

Ej? Hej.

*Osoba spogląda na Freemana.*

FREEMAN

Cześć. Masz może pożyczyć trzydzieści tysięcy? Mam dobry plan. Murowany sukces. Można wyciągnąć osiemdziesiąt.

OSOBA

Nie.

FREEMAN

Nie masz?

OSOBA

Nie interesuje mnie inwestowanie

NORMAN

Widzisz, mówiłem. Mówiłem, lepiej oszczędzać.

OSOBA

Nie interesuje mnie oszczędzanie

FREEMAN

Trzeba robić rzeczy.

OSOBA

Nie sądzę, że trzeba robić jakieś rzeczy.

NORMAN (*z nadzieją*)

Nie trzeba, prawda? Nic nie trzeba robić.

OSOBA (*do Normana*)

Nie można też nic nie robić. Nie możesz po prostu przestać robić rzeczy, Norman, tak się nie da.

NORMAN

Tak bardzo chcę przestać.

OSOBA

Przestań chcieć przestać.

FREEMAN

Ej, sorry, ale wchodzisz tu, jak do siebie, siadasz z nami, jakbyś... nie wiem, jakbyś tu już siedział... siedziała... Może coś słowem wstępu? Kim jesteś? Coś?

OSOBA (*być może ironicznie, tak, troszkę ironicznie*)

Bo wy we dwóch to jest jedyna dualistyczna pseudo - opcja? Robić-nie robić, chcieć-nie chcieć, pragnąć-nie pragnąć?

NORMAN

A jest trzecia opcja? Powiedz, jest? Jest?

OSOBA

Jest wiele opcji, jest miejsce dla wielu, wielu opcji. Nie jest ani tak, ani tak.

FREEMAN

Norman, nie słuchaj go. Jej. Go.

NORMAN (*do osoby*)

Opowiedz mi o tych opcjach, mów mi.

OSOBA

Słuchanie mnie nie jest wyjściem.

No tak.

Ale

niesłuchanie mnie też nie jest wyjściem.

FREEMAN

Może już sobie pójdziesz?

NORMAN

Niech zostanie.

OSOBA (*patrzy na swoje piękne pomalowane paznokcie, jakie są piękne i pomalowane i wydaje się zawiedziona poziomem tej rozmowy*)

Podoba - nie podoba. Iść - zostać.

FREEMAN

Dobra, niech zostanie, tylko niech powie, na chuj przyszła. Przyszedł. Jak ty masz na imię?!

OSOBA

Denver.

FREEMAN

Denver? To jest imię??

NORMAN

O co chodzi, Denver? Czuję, jakbyś miało dla mnie odpowiedź.

OSOBA → DENVER

Nie mam niestety. Jestem tu tylko samo dla siebie. Nie musi być tak, że jest tylko was dwóch, rozumiesz?

FREEMAN

Weź go zostaw.

NORMAN

Chyba rozumiem.

DENVER

Jest wiele opcji, nie trzeba dokonywać wyboru, ale nie można nigdy nie wybierać. Jest tak, że nie ma odpowiedzi, ale nie ma też pytań. Wyobraź sobie, Norman, że nie ma tylu pytań.

*Norman zakrywa oczy, płacze*



NORMAN

Czuję ogromną ulgę.

FREEMAN

Ono ci miesza w głowie.

Idę stąd, nie będę tego słuchał

DENVER

Nie musisz spierdalać przed wszystkim i zawsze, Freeman.

*Freeman siedzi dalej.*

*Osoba odchyła głowę, opiera się i zamyka oczy.*

DENVER

Jest nas tyle tylu, w jednym momencie może być nas tak wiele wielu.

*Norman jest zachwycony.*

#### **14. Norman odchodzi po raz drugi**

*Pusta przestrzeń.*

FREEMAN

Chcesz się przestać ze mną widywać, to przestań się widywać.

Jezu boże, po co te dramy?

Nie chcesz, nie dzwoń, zablokuj mnie.

Czy ja ci bronię przestań się ze mną spotykać?

NORMAN

Właściwie tak. Utrudniasz.

FREEMAN

Już nie utrudniam. Proszę, możesz iść.

Do niej pójdziesz? Do tej mątwy?

NORMAN

Ostrygi. Nie, nie do niej.

FREEMAN

Wolisz spędzać czas z nią niż ze mną?

NORMAN

Lubię ją.

FREEMAN

Super, że ją lubisz, ja się bardzo cieszę, że ty ją lubisz, Norman!

Może jesteś odrobinę nie w formie na randki, ale jasne, idź.

NORMAN

Nie w formie?

FREEMAN

Mówiłeś, że masz depresję.

NORMAN

Mam depresję.

FREEMAN

Dam ci taką radę na pożegnanie,

bo przecież się żegnamy,

a przynajmniej ty uważasz, że to konieczne, więc powiem ci to na pożegnanie.

Pamiętaj, że spotkanie się z jedną kobietą

to jest śmierć.

I do tego dwuosobowa.

Najbezpieczniej byłoby dla ciebie,

jakbyś się spotykał z trzema.

NORMAN

Z trzema??

FREEMAN

Bo z dwoma to masz taką patową sytuację:

jak nie ta, to ta.

Czyli praktycznie b e z wyboru.

A z trzema to masz realny wybór, że jak nie ta, to masz jeszcze dwie.

NORMAN

Zapamiętam, dzięki.

To.

Cześć.

*Norman odchodzi.*

FREEMAN

Myślisz, że ona może ma pożyczyć trochę kasy?

NORMAN

Na pewno nie ma.

*Norman odchodzi.*

FREEMAN

Opowiedz jej o dywanach, może będzie zainteresowana pomysłem Yusufa.

Yusuf ma łeb na karku. Kupimy kilka dywanów.

*Norman odchodzi.*

*Norman odchodzi.*

FREEMAN

A może ja z tobą pójdę i jej opowiem,

jaki jesteś świetny?

Zabawny.

Odważny.

NORMAN

Nie jestem zabawny.

Ani odważny.

FREEMAN

Przy mnie jesteś.

Dlatego nie wiem, o co chodzi z tym niespotykaniem się.

Ty mnie potrzebujesz.

*Norman odchodzi.*

NORMAN

Nie odchodzę od ciebie do niej.

Nie myśl tak.

*Norman odchodzi.*

FREEMAN

Wcale tak nie myślę.

NORMAN

Odchodzę, bo przy tobie umrę.

*Norman odchodzi.*

FREEMAN

Tak ci powiedział psychiatra?

*Norman odchodzi.*

FREEMAN

Gdzie idziesz? Poczekaj!

NORMAN

Znowu to robisz.

FREEMAN

Nie idź do niej.

NORMAN

Mam sprawy z ojcem.

*Norman odchodzi.*

*Czasem się odchodzi wiele razy, zanim się odejdzie.*

FREEMAN

Nie masz ojca, głupku

Norman?

## 15. Wewnętrzne dziecko

*Mieszkanie Krystyny. Norman wyciąga tekturową figurę ojca zza firanki (tę, która ma tarczę strzelniczą na piersi). W tarczy jest kilka dziur. Norman niesie ojca do stołu, opiera o krzesło, a sam siada z drugiej strony. Stół jest zupełnie pusty, a ojciec milczy, wiadomo. Norman gapi się na stół zaskoczony.*

NORMAN (*zachwycony*)

Moje ulubione danie?! Serio?! Makaron z...

makaron z...

Po prostu makaron!

Dzięki!

Co mówisz? Że co dziś robimy? MY? Razem?

TY-i-ja?

Nie jesteś zajęty??

No tooo... nie wiem...

Możemy razem pooglądać telewizję. Spoko? Spoko, że tak?

Usiądziemy razem na kanapie i będziemy oglądać kreskówki, które nie będą ci się podobały, ale nie dasz tego po sobie poznać, dobra? Co ty na to?

Usiądziesz obok, a ja oprę się o twoje ramię i zacznę się na nim trochę pokładać, trochę mi się będzie chciało spać.

A ty, patrząc w ekran, unieeesiesz rękę....

*Norman podnosi głowę, jakby śledził półokrągły ruch ramienia nad nim*

... i obejmiesz mnie.

A że jestem jeszcze mały, więc położysz mi dłoń na głowie i będziesz się bawił moimi włosami. Jakbyś dotykał jakiegoś delikatnego materiału albo piórek ptaka.

Potem spojrzysz na mnie, takim zaskoczonym wzrokiem, takim w stylu:

„jak to się stało, że mam takiego syna?!” „boże jedyny, dziękuję ci za łaskę i tak dalej, zobacz na to piękne dziecko, jakie jest piękne i wspaniałe”

I to będzie o mnie!

Będzie mnie drapał twój zarost, kiedy mnie pocałujesz w policzek. To mi się nie wyda niczym dziwnym, tylko czymś, czego można się było po tobie spodziewać.

I, lata później, czyli teraz, nie będę musiał powstrzymywać płaczu, wyobrażając sobie taką scenę, której nigdy nie było.

A ty dalej zajmiesz się udawaniem, jak bardzo interesują cię japońskie kreskówki. Co ty na to?

*Ojciec nic.*

Kupisz mi samochód na baterie.

Naprawisz mi samochód na baterie, kiedy mama na nim stanie i się wyjebie na dywan.

Zabierzesz mamę na odwyk.

Odmalujemy pod jej nieobecność mieszkanie, przyniesiesz zieloną farbę.

Zielony to jej ulubiony kolor.

I przeczytasz etykietę: butelkowa zieleń.

Butelkowa.

Butelkowa – dla alkoholiczki.

I będziemy się śmiać tak bardzo, że się popłaczemy.

Odbierzesz mnie z pierwszej imprezy, na której zarzygam sobie spodnie.

Dobra?

Dobra!

To umówieni

*Norman wstaje i już ma wyjść, wraca jednak.*

Miałem kolegę w liceum, który przychodził czasem z siniakiem na pół twarzy.

Wszystkim mówił, że się pobił z bratem.

Bo mama go poprosiła, żeby tak mówił.

Ale ja widziałem jego brata - był młodszy i, jak się do niego podeszło i zrobiło „bu”, to on od razu ryczał.

No więc to nie brat go bił.

Wszyscy wiedzieli, że to stary.

Wszyscy udawali, że nie wiedzą

Wszyscy mu współczuli.

Ja nie.

Ja czułem coś innego.

Jakąś złość, nie wiedziałem, co do chuja, więc się skupiłem, tak się skupiłem w sobie, że co ja czuję, co nie? Co to może być?

No i zrozumiałem, że mu zazdrościłem.

I kiedy to sobie uświadomiłem, to poszedłem do kibla i chciałem się rozpłakać.

Ale zamiast tego włożyłem rękę między skrzydło drzwi i futrynę, wiesz?

I ścisnąłem.

Myślałem o tobie

*Ojciec nic.*

*Norman wychodzi, bo co ma zrobić? Ojciec go nie zawoła, żeby jeszcze został czy coś.*

*Nagle*

*słysząc płacz małego dziecka.*

*(Jeśli w ogóle ktoś kiedyś powiedział Normanowi: „zamknij oczy i poszukaj swojego wewnętrznego dziecka”, to na bank nie zadziałało. Mógł sobie szukać, ale dziecka nie było albo spało, albo w ogóle nie miało ochoty się z nim kontaktować. Jednak w tym właśnie momencie, kiedy był całkiem niegotowy, kiedy postanawiał być tak dorosły, jak tylko potrafił, kiedy przyznanie się do dziecka w środku groziło katastrofą, to...)*

*Zdezorientowany Norman wraca i zauważa, że w rogu pokoju pojawiło się łóżeczko.*

NORMAN

Co to? Skąd to się wzięło?

*Ojciec nic, nawet ramionami nie wzruszy.*

CRISTINA (*off*)

Weźmiesz go? On chyba płacze.

NORMAN

Jasne, że płacze.

*Norman podchodzi do łóżeczka*

NORMAN

Hej, się masz...

Nie płacz.

To ja, twój... ty. W przyszłości.

Spodziewam się, że jesteś zawiedziony.

Nie jesteś? Wszystko ci jedno?

Mam cię wziąć na ręce, tak?

Nie chciałbym się jakoś bardzo wzruszyć. Dobra, cho.

Boże, jaki jesteś ciepłutki.

I... zasikany.

Przewinąć?

Pytam, jak idiota.

Jasne, że przewinąć.

KRYSTYNA (*off, z wyrzutem*)

Tylko ja się zajmuję dzieckiem w tym domu.

NORMAN

Nie będzie to, wiesz, takie przewinięcie jak na jutubie, ale będziesz miał sucho.

Zaskoczyłeś mnie, jesteś całkiem miłutki. Jestem.

Postaram się jeszcze tu przyjść, zajrzeć.

No, już, już nie płacz. Patrz, ja już nie płaczę.

*Norman płacze.*

*Tuli dziecko.*



No, już dobrze.

Słuchaj, będę o ciebie dbał, dobra? Nie zostawię cię.

Będę wracał, tylko już nie płacz, no? To jak będzie?

*Dziecko płacze.*

## **16. Norman ma dziewczynę**

*Mieszkanie Ostrygi, dużo obrazów, książek, ubrań i BAŁAGANU. Rzeczy leżą w kompletnie przypadkowych miejscach. Na przykład: herbata ekspresowa na półce między książkami, książki w leżysku psa, a szalik na podłodze. Norman jest w koszuli i marynarce, z kwiatami i butelką wina. Czuje się głupio, wygląda też zresztą głupio.*

NORMAN

Piękny bałagan.

*Ostryga zaprasza go gestem, pokazuje na szalik.*

OSTRYGA (o szaliku)

To jest granica między tym co publiczne, a tym co...

*Norman robi krok przez szalik.*

OSTRYGA

O, właśnie mi wszedłeś w priv, fajnie.

NORMAN

Masz psa?

OSTRYGA

Sukę, tak, gdzieś tu jest.

*Ostryga rozgląda się, szuka suki, nie znajduje.*

OSTRYGA

Przyniosłeś wino, bo ktoś ci powiedział, że nie przychodzi się z pustymi rękami?

*Norman nie był w takiej sytuacji od dawna.*

NORMAN

Nawet nie wiem, czy pijesz. Może jesteś pijącą alkoholiczką jak większość albo niepijącą alkoholiczką jak mniejszość.

Nie wiem, o czym mówię, Ostrygo, musiałem cię zobaczyć.

OSTRYGA

Wiem, czekałam.

NORMAN

Zostawiłam Freemana, nie ma go. Teraz ja jestem. I chcę iść z tobą do kina. Najlepiej na coś nienominowanego i nienagrodzonego, na coś niedocenionego, na film, którego nikt nie zauważył. Chcę go zauważyć z tobą.

OSTRYGA

Myślałam, że będziesz chciał tygodniami leżeć na kanapie i starać się jakoś przetrwać każdą kolejną godziną.

NORMAN

Zaplanowałam ukrywać swoją depresję tak długo, jak się da.

OSTRYGA

Bez szans. Ty jesteś depresją, Norman. Ona z ciebie bije jak światło.

NORMAN

A nie wolisz kogoś bez depresji?

OSTRYGA

Ja nawet nie rozumiem tego pytania, Norman. Nie rozumiem, po co je zadajesz. Ja nie wolę nikogo.

*Ostryga zabiera mu wino, odstawia, zaczyna zdejmować mu marynarkę. Norman powoli poddaje się temu rozbieraniu.*

OSTRYGA

Przyszedłeś w przebraniu.

*Ona jest taka czuła, taka delikatna, kiedy wysuwa jego ręce z rękawów.*

NORMAN

Przebrałem się za zdrowego człowieka.

OSTRYGA

Ja cię widzę, Norman.

NORMAN

To niewiarygodne.

To cudowne.

Ale

Jeśli tu zostanę...

OSTRYGA

Zostań.

*Ostryga rzuca marynarkę na lampę albo gdzieś, gdzie kompletnie nie rzuca się marynarek.*

NORMAN

...nie będzie zabawnie. Znudzi się mną, nie wytrzymasz.

OSTRYGA

Zdejmij też koszulę.

NORMAN

...będę leżał i zapadał się w ciemność. Będę się starał z niej wyjść, dzięki farmakoterapii, terapii online i filmikom na tik toku. Ty będziesz miała coraz bardziej dosyć, a to mnie będzie jeszcze mocniej dobijało.

OSTRYGA

Rozpadnij się, tu, na mojej kanapie, ja cię przypilnuję, nic więcej nie można zrobić.

NORMAN

A w końcu będę sobie wyobrażał ciebie i Freemana...

OSTRYGA

Rozpadnij się, Norman, możesz sobie na to pozwolić.

NORMAN

Myślisz, że jak się pokochamy, to mnie uratujesz?

OSTRYGA

Co? Skąd. Nie ma szans.

Nie uratuje cię ani to, że ja cię pokocham ani to, że ty mnie pokochasz. Ale to, że się rozpadniesz u mnie w domu, nie zaszkodzi. To jest jak fala, która musi nadejść, dopóki nie nadejdzie, będziesz na nią czekał. W strachu. Ona musi przyjść

NORMAN

A kino, a wino, a seks, a wspólne podróże tanimi liniami? Są teraz takie wyprzedaże.

OSTRYGA

Tu jest twój koc, Norman. Uprałam i wypłukałam w płynie pachnącym płynem do płukania.

NORMAN

A narty zimą, plaża latem? A obiad u twojej matki? Wspólne zdjęcie na Instagramie? Twoje urodziny w restauracji, w której podają najlepszy seafood? Hasztag seafoodlower, hasztag kolacja we dwoje?

Hasztag sunset.

OSTRYGA

Hasztag romantyczny taniec.

NORMAN

Teraz przesadziłaś

OSTRYGA

Tu są moje piersi, Norman, proszę.

*Ostryga otula Normana kocem. Przytulają się.*

*Nadchodzi najwyraźniej ta fala, o której mówiła Ostryga, bo Norman, pod ciężarem koca, upada na ziemię tam, gdzie stał.*

*Ostryga spokojnie kładzie się obok.*

## 17. Tęsknota

*Freeman siedzi pod ścianą, ma zabandażowaną rękę, ale, serio, sam sobie chyba bandażował, tak to wygląda. Ma siniaki na twarzy i porwane spodnie. Pije piwo, trochę syczy z bólu, trochę nuci Rotę. Norman podchodzi, chciałby być obojętny, ale na widok Freemana jest bezbronny jak jakaś, za przeproszeniem, matka na widok noworodka.*

NORMAN

Jezu, Freeman. Ktoś cię pokroił?

FREEMAN

Spadłem z roweru.

NORMAN

Chyba z drugiego piętra. Musisz iść do lekarza.

FREEMAN

Myślałem już, że nie przyjdiesz.

NORMAN

Też myślałem, że nie przyjdę

Rano byłem nawet pewien i zrobiło mi się niedobrze i nie zjadłem śniadania, które zostawiła mi Ostryga. Nie przyjdę, nie mogę, tak sobie mówiłem. Nie.

*Norman siada.*

NORMAN

No i jestem.

FREEMAN

Nie czekałem specjalnie, po prostu powiedziałem sobie, jeszcze kilka minut posiedzę.

I patrzę, jesteś.

NORMAN

W południe poczułem głód, otworzyłem lodówkę i zamknąłem lodówkę. Pomyślałem, że może, jeśli zrobię uważny bodyscan, to mi przejdzie. Wiesz co to jest bodyscan, Freeman? To jest świadome kierowanie uwagi na różne partie ciała...

FREEMAN

Wiem, co to jest bodyscan.

NORMAN

...i koncentrowanie się na sygnałach, które stamtąd płyną. Bez oceniania.

FREEMAN

Mówię, że wiem!

NORMAN

Miałem nadzieję, że kiedy poczuję przestrzeń między palcami lewej stopy, to może trochę mnie puści lęk...

FREEMAN

Czego ty się tak ciągle boisz, Norman? Że co?! Że jednak będzie nam razem zajebiście?  
To faktycznie straszne.

NORMAN

Dziś bałem się, że chcesz się spotkać, żeby mi powiedzieć, że wyjeżdżasz. Na zawsze. Że znikniesz.

FREEMAN

Przecież się nie widzimy. To co to ma za znaczenie?

NORMAN

Ma znaczenie.

FREEMAN

Poza tym nie da się dziś zniknąć.  
Wszyscy wszystkich śledzą.

NORMAN

Mógłbyś wyjechać pracować na platformie wiertniczej w Zimbabwe.

FREEMAN

Zimbabwe nie ma dostępu do morza, Norman.

NORMAN

W końcu zjadłem pół banana, dostałem sraczki, wziąłem stoperan, wykąpałem się i przyszedłem.

FREEMAN

Jesteś smutny. I nadal bardzo piękny.

NORMAN

Tak, teraz jestem smutny cały czas. To właśnie ja.

FREEMAN

Zrobisz dla mnie jedną rzecz? Myślałem o tym. Będzie super.

NORMAN

Nie będę kradł, włamywał się do pustych mieszkań ani uciekał bez płacenia z restauracji...

FREEMAN

Nie, nie...

NORMAN

...ani przywiązywał niczego do samochodów policyjnych zapinką rowerową.

FREEMAN

Zamieńmy się rolami. Ty będziesz mną, a ja tobą. Na chwilę.

NORMAN

Po co?

FREEMAN

Dla zabawy.

To jak? Kamoon. Co ci szkodzi.

NORMAN

Dwie tequile.

FREEMAN

Co? Ty pijesz?

NORMAN

Jednak cztery tequile. I zostawmy otwarty rachunek.

FREEMAN

Już jesteś mną! Już jesteś, już gramy! Wspaniale.



*Odtąd Norman i Freeman odgrywiają siebie nawzajem. Coraz lepiej, coraz mocniej. I bardziej, i straszniej. Norman staje się Freemanem, którym zawsze chciał być, uwalnia się od swojej depresji i wpada w manię, a Freeman, chociaż się broni, chociaż chce być cyniczny, to prawie się dusi ze smutku.*

*Norman Freeman jest, pamiętajmy, aktorem z wykształcenia, chociaż pracuje jako kelner, biznesman oraz rozbójnik. Norman Freeman jednak najbardziej jest aktorem.*

NORMAN

Zaraz będzie ciemno, słyszysz, jak się noc stroi, Norman?!  
Czuję, jak wszystko mnie boli z tęsknoty za tą nocą, co nadchodzi!

FREEMAN

Dobry jesteś, dobry!

To znaczy... ja tego nigdy nie przyznam, nie powiem na głos.

Ale jesteś zajebisty, jak się postarasz.

NORMAN

Tęsknię za tobą.

Żart. W chuja cię robię!

FREEMAN

Zdradziłem cię, Freeman, bo jesteś dla mnie za wielki, nie nadążam za tobą. Kazali mi wierzyć w straszne rzeczy i uwierzyłem. Kazali mi mówić, że cię nie znam. Że jesteś niebezpieczny. Złapali mnie, zainfekowali, nakładli do łba. Kazali mi żyć życiem normanów, kazali mi mieć związek i przestać robić rzeczy.

NORMAN

Kupię za trzydzieści i nigdy nie sprzedam, wchodzisz w to?!  
Pożyczę pieniądze, wszystkich oszukam.  
Zmienię numer telefonu, nie dodzwonią się do swojej kasiory.

FREEMAN

Ja, Norman, byłem chory, jestem zdrowy, co ja mówię, jestem nawet martwy.

NORMAN

Ja, Freeman, jestem zdrowy, dlatego szlajam się, gdzie popadnie, sypiam, z kim chcę i zbieram, od kogo chcę. Dlatego napierdalałem bez snu już trzecią dobę, taki jestem zdrowy.

FREEMAN

Ja, zdrowy Norman, mam regularny rytm dnia. Budzę się o siódmej, ale nie wstaję, bo nie mam po co. Śniadanie robi mi moja rąbnięta dziewczyna. Leżę do dziesiątej i myślę. Tak naprawdę nie mam dobrego powodu ani żeby wstać ani żeby leżeć.

Przypominam sobie, co mi mówili w szpitalu: „zrobić cokolwiek”, więc wstaję, sikam i robię dwa skłony. Dobrze się składa, jest już piętnasta. Pół dnia mam za sobą. Mówili - wyjdź na zewnątrz. Wychodzę.

NORMAN

Na dzień dobry rozpierdalałem kilka chmur na niebie. Bziu, bziu.  
Gonią mnie rosyjscy szpiegowie, przebrani za matki z dziećmi z Ukrainy.

FREEMAN

Wyszedłem. Siedemnasta. Cała ta pracująca ludzota wraca z roboty i prawie mnie traktuje swoim zmęczeniem. Z nikim się nie identyfikuję, nigdzie nie należę, może zapiszę się chociaż do biblioteki osiedlowej? Nie mam karty miejskiej, nie mam karty wiejskiej. Jedyne, co mam, to nadzieja, że będzie lepiej, którą wciska mi do łba moja rąbnięta dziewczyna.

NORMAN

Miałem trzy złamania ręki w tym roku. Przejechałem dwieście tysięcy. Nie swoich (taki głupi nie jestem).

FREEMAN

Ostryga mówi, że jestem odważny, bo nie spałem w dzień. Że jestem bohaterem.  
Wieczorem biorę tabletki na sen. Kurwa, tych na obudzenie chyba dziś zapomniałem.  
Być może, w związku z tym, tych na spanie też nie powiniennem...??  
Powtarzam, że wszystko będzie wspaniale.

NORMAN

Pobili mnie na Ochocie, na Ustroniu. Okradli na Bałutach. Wybili mi jedynekę na Łagiewnikach. Być może coś powiedziałem, być może zagadałem pierwszy.

FREEMAN

Obiecałem sobie, że wytrzymam, że zostanę po stronie depresji do końca.

NORMAN

Ty dumny Normanku, samobójczy typie. Jesteś kupą rzeczowników, przymiotniki i innych śmieci. Jesteś zdaniem wielokrotnie złożonym, które nic już nie znaczy. Produkujesz tylko słowa. A wiesz, czym ja jestem? Jestem jebanym CZASOWNIKIEM, jestem akcją, jestem działaniem! Może popełniam błędy, ale robię rzeczy, durniu, robię i kiedy przyjdzie na mnie  
pora...

FREEMAN

Mów dalej!

NORMAN

Wystarczy.

FREEMAN

Nie, dawaj, dawaj dalej!

NORMAN

Tęsknię za tobą, nienawidzę cię.

Spierdalaj.

*Norman wychodzi.*

FREEMAN

Poczekaj, już przestałem.

Norman?

Norman! Dogadamy się!

## 18. Wylot szesnasta trzydzieści

*Okolice przystanku autobusu sto szesnaście. Norman jest sam.*

NORMAN

Mija cztery miesiące, odkąd położyłem się u Ostrygi na podłodze, a ona delikatnie przeniosła mnie na kanapę. Byłem lekki jak owad. „Nie ważyłeś więcej niż ćma” – powiedziała.

Rozpadłem się tam i leżałem rozbity.

Nie ścigałem się już z wywiadem izraelskim, nie grałem w kasynie, nie kupowałem kontenerów z jednorożcami.

Leżałem.

Ostryga wychodziła i wracała.

Potem zacząłem ważyć odrobinę więcej. Jak mysz albo mały kot.

Zacząłem chodzić, zacząłem mówić, Ostryga płaciła za moje mówienie, nie wiem, dlaczego miałem tyle szczęścia, żeby na nią trafić. Mówiłem dużo. Słowa wychodziły ze mnie z oporem, czasem myślałem, że udławię się zdaniami, które produkowałem.

Wracałem i kładłem się na kanapie, a Ostryga pilnowała, żebyśmy zawsze mieli zapas prezerwatyw, chociaż nie byłem takim znowu ogierem. Powiedziała, że nie zniosłaby myśli o dziecku, córkę musiałyby nazwać Duloksetyna albo Wenlafaksyna.

Czasem dmuchaliśmy z tych prezerwatyw balony bez koloru i podrzucaliśmy je, aż nam się znudziło.

Aż niedawno powiedziała: zostawmy wszystko i polećmy tam, gdzie jest słońce.

Odpowiedziałem: jasne.

Bo przecież dlaczego to nie może być takie proste??

Wystarczy słońce, żeby wszystko, ale to wszystko, całe cierpienie okazało się tylko brakiem fotonów.

Trochę dziwnie.

Ale jasne, lećmy.

Ostryga wynajęła swoje mieszkanie i oto, tadaaam, lecimy.

Dzisiaj.

Niedługo mamy samolot, właśnie jadę do niej.

Gdzieś miałem walizkę.

*Norman rozgląda się.*

Chuj z walizką.

I tak mam same czarne rzeczy, przecież to nie pasuje.

Kupię nowe na miejscu.

*Dzwoni telefon, Norman wyjmuję komórkę, patrzy na nią i odrzuca połączenie.*

FREEMAN (*off, jakby się nagrywał na sekretarce*)

Hej stary, czekam, jak zwykle, tam, gdzie zwykle.

Nie ma co się kłócić, obrażać. Przyjdź pogadamy. Dawno nie gadaliśmy.

Od samej rozmowy nic ci się nie stanie.

Mam coś dla ciebie, niespodziankę, Yusuf jest ze mną. Może ci opowiedzieć o dywanach, chodź.

NORMAN

Będę chodził po ciepłym piasku! Muszę kupić klapki!

Poproszę klapki rozmiar czterdzieści i cztery!

I okulary przeciwsłoneczne!

*Dzwoni telefon.*

*Norman odrzuca połączenie.*

FREEMAN (*off*)

Beze mnie nie dasz rady zbyt długo.

*Norman kuca, obejmuje kolana ramionami.*

NORMAN

Jadę po Ostrygę! Mam już kartę pokładową! Miejsce szesnaście ef, przy oknie!

*Dzwoni telefon, Norman nawet nie wyciąga telefonu.*

OSTRYGA (*off, nagrywa się na sekretarkę*)

Norman, gdzie jesteś? Miałeś tu być pół godziny temu, daj znak, oddzwon.

NORMAN

Poproszę jeszcze kapelusz z dużym rondem! Tamten, ten kolorowy! Tak, ten!!

I lody waniliowe!

I lemoniadę dla mojej dziewczyny...

*Telefon, Norman nie reaguje.*

OSTRYGA (off)

Norman, to ja jadę na lotnisko, czekam przy bramkach, od razu tam jedź, okej? Kocham cię.

NORMAN

Też cię kocham...

*Telefon dzwoni.*

KRYSTYNA (off, bardzo roztrzęsiona)

Gdzie są pieniądze? Zabrałeś pieniądze z mojej szuflady?

NORMAN

Kto trzyma pieniądze w szufladzie?

KRYSTYNA (off)

Oddzwon, nic nie rób z pieniędzmi. Nie będę zła, jeśli tylko oddzwonisz.

NORMAN

Mogę kupić za trzydzieści i sprzedać za osiemdziesiąt.

Może nawet za sto.

Nic się nie martw, mamo.

*Telefon.*

FREEMAN (off)

Norman, tu jest zajebisty lancz, ale tylko do szesnastej. Pośpiesz się, bo nie zdążysz. My z Yusufem już zamówiliśmy...

*Norman zrywa się na nogi i wybiega w pośpiechu.*

NORMAN

Czekaj, zamów mi też.

*Prawie koniec*

## **19. Denver**

*Denver siedzi na tej samej kanapie, na której wcześniej siedziało z Normanem i Freemanem. Tym razem przed kanapą leży dywan perski.*

DENVER

Może choruję na coś, co dopiero zostanie wymyślone i nazwane.  
Jestem pierwsze, które wyhodowało tę chorobę czy też zaburzenie.  
Jeszcze bez nazwy, więc trochę nie istnieje.  
Ale istnieje.  
Jeszcze nie zdiagnozowane, a już obecne we mnie.

PTDD

pre-traumatic-death-disorder

ACPS

Air- condition- panic-syndrome

*Denver zwraca się do Ciebie, prosto do Ciebie.*

Nie masz tak? Nie słyszysz tych wszystkich ludzi w tobie?

Każdy mówi coś innego.

Na przykład, że kiedy tu siedzisz, mógłbyś nie siedzieć, mógłbyś iść pójść poleżeć.

Albo mógłbyś oglądać robić ćwiczyć.

Mógłbyś tyle innych rzeczy, bardziej niż ta, którą właśnie robisz. Jakby miliony chomików w kółeczkach napierdało w głowie, jeden szybciej od drugiego.

I kiedy głosy tak mówią, cała twoja życiowa energia, cała twoja *chi*, którą tak chciałeś chronić, skupia się na tym, żeby na siłę wytrzymać w tym miejscu, w którym akurat jesteś, w tak zwanym tu i teraz, i spróbować, przynajmniej spróbować, przez chwilę nie rozkminiać innych scenariuszy.

Czy moja prababka, którem nigdy nie znałam i pewnie była biedna i była prababką, ale nie starą, bo umarła przed czterdziestką, czy ona budziła się o czwartej nad ranem, słysząc ludzi w sobie, którzy dają jej rady? Którzy podsycają jej lęki? Czy jej głowa leżała rozpalona na poduszce od hałasu, od pierdolonego ujadania niematerialnych ujadaczy? Czy jej świat składał się z tylu opcji?

Nie.

Była biedna. Bardzo biedna.

Ale nie miała neuroz.

Marzę o ciszy,

która weźmie mnie na ręce i polize po policzku.

Chcę poczuć, jak moje ciało jest wolne od ciągłego, nieustannego zgiełku myśli.

Głosy Freemana, Normana, Krystyny i Ostrygi - to wszystko jest jak jedno wielkie strojenie się do ciszy.

A kiedy zapadnie, będę wiedziało.

*Denver zamyka oczy.*

Będę wiedziało.

*Perski dywan unosi się.*

*To latający dywan.*

*Serio, jest warty w chuj kasy. Osiemdziesiąt co najmniej.*

Będę wiedziało,

że uciekłam.

*Koniec na serio*